

Od autora: Poniżej druga część powieści brata - Tadeusza Junoszy - przetłumaczona na język angielski.

Hypomania Alka (część 2)

Gdy wróciliśmy do wynajmowanego we Wrocławiu mieszkania, z początku wydawało się, że wszystko wróciło do normy. Alek i ja zaczęliśmy chodzić na zajęcia, on na wydziale architektury, a ja na medycynie.

Przypuszczam, że z powodu wyczerpania przygotowaniem do zaległych egzaminów rozwinęła się we mnie nerwicowa reakcja na niektóre nowe przedmioty trzeciego roku.

– Odbija ci? – skarcił mnie brat, wyjmując z kosza i wycierając czystą ścierką bochenek chleba. Właśnie wyrzuciłem go, bo spadł na podłogę.

– Nie wyobrażasz sobie ile tysięcy, jeśli nie milionów zarasków jest na nim. Widziałem dzisiaj przez mikroskop na zajęciach z mikrobiologii – bezskutecznie próbowałem przekonać Alka.

Jak zdałem sobie później sprawę, typową dolegliwością studentów medycyny było subiektywne odczuwanie objawów chorób, o których się uczyli. Innym szczególnie nieprzyjemnym przeżyciem doznany w tamtym czasie była pierwsza sekcja zwłok podczas zajęć z anatomii patologicznej. Na pierwszym roku podczas zajęć z anatomii prawidłowej nie miałem problemu z kawałkami ludzkiego ciała, które były przechowywane w płynnej formalinie o ostrym zapachu. Części ludzkiego ciała przechowywane w tej substancji chemicznej od lat niczym nie przypominały ludzkiego ciała. Teraz wraz z grupą studentów, jak oni odziany w biały kitel, stałem przed nagimi zwłokami przystojnego mężczyzny leżącego poniżej na kamiennym stole w środku okrągłego audytorium mieszczącego się w walcowatej baszcie z czerwonej cegły zakładu anatomii patologicznej. Martwe ciało było jak żywe, może tylko nieco bledsze. Na chwilę moją uwagę przykuła wytatuowana w kącie oka trupa granatowa kropka i tatuaż na jego przedramieniu (nie miałem wątpliwości, że był kryminalistą). Po paru słowach wprowadzenia łysy anatomopatolog zaczął nieboszczyka kroić. Abyśmy lepiej widzieli jego asystent, starszy mężczyzna, technik zakładu anatomii patologicznej za pomocą gumowego węża wodą zmywał krew, która wypływała ze szczelin otwartych przez lekarza nożem i dużymi nożycami przypominającymi ogrodniczy sekator. Jednak gdy ciszę audytorium wypełniły odgłosy piłowania czaszki, zdałem sobie sprawę, że nie tylko ja jestem bliski zemdlenia. Kolor kilku twarzy dookoła mnie zrobił się tak blady jak skóra sztywniaka na kamiennym łożu. Zapewne też zbladłem, w dodatku poczułem zimny pot spływający po plecach.

– Wiesz, że prawie zemdlałem podczas sekcji dzisiejszego ranka – powiedziałem Alkowi kilka godzin później na stacji. – Mam ponure myśli, że wkrótce możesz umrzeć, jak ten wytatuowany git, co go kroili. Sztywniak był też wytatuowany jak ty – powiedziałem bratu szykującemu się do przyjemnego spędzenia wieczoru w klubie “Pałacyk”

– Powiem ci coś ważnego, Romek – powiedział Alek, wbijając we mnie wzrok. – Obserwuję cię ostatnio i nie spodoba ci się to, co ci powiem, ale zmuszasz mnie. – Na chwilę zamilkł. – Twoje studia na medycynie to poważny błąd – stwierdził.

Przejąłem się tym, co powiedział. W końcu tak ciężko harowałem, aby dostać się na trzeci rok. – Bardzo się mylisz – powiedziałem, usilnie starając się nie ujawniać rozpaczy, która mnie ogarnęła.

Widząc moją reakcję, brat zmienił temat.

– O jakim tatuażu mówileś? – zapytał.

– Na przedramieniu martwy mężczyzna miał wytatuowany sztylet i owijającego go węża – mruknąłem po chwili.

– Czy wąż miał koronę na głowie? – Alek zaskoczył mnie pytaniem.

– Nie wiem, może tak, może nie – powiedziałem. – Nie byłem na tyle blisko, żeby to wyraźnie zobaczyć.

– Czy ma to w ogóle znaczenie?

– Mogłoby mieć. Zgodnie z więziennym kodeksem honorowym, jeżeli była tam korona, mężczyzna pomścił już wyrządzone mu zło. Możliwe, że zabił kapusia, który nadał na niego na milicji, lub coś w tym rodzaju. Jeśli korony na głowie węża nie było, to dopiero planował zemstę – wyjaśnił Alek.

– Skąd wiesz o więziennym kodeksie honorowym? Myca ci o tym mówił? Zastanawiałem się.

– Gdzieś o tym słyszałem – zakończył naszą dyskusję Alek.

Następnego dnia, czytając podręcznik fizjopatologii, wyczułem, że ktoś uchylił drzwi do mojego pokoju. Był to Alek.

– Mógłbyś iść ze mną na WF, zamiast ciągle wkuwać tę stresującą wiedzę – zaproponował.

Jakieś pół godziny później siedziałem na balkonie sali gimnastycznej z boiskiem do koszykówki na Politechnice. To, co zobaczyłem, przekonało mnie ponownie, że Alek przepoczwarzył się w supermana. Dominował na boisku, deklasując pozostałych studentów swojego roku. Z niezwykłą łatwością odbierał piłkę zawodnikom drużyny przeciwnej i rzucał imponującą liczbę koszy. Gdy później wraz z kolegami gratulowałem mu świetnego występu, mrugnął do mnie, wskazując palcem na wytatuowany na przedramieniu napis *Vouloir c'est pouvoir* ...

Później, gdy wracaliśmy tramwajem do domu, Alek zaskoczył mnie wyznaniem.

– Obiecuj, że nie powiesz starym, chcę ci coś powiedzieć.

Nie mając pojęcia, o co chodzi, skinięciem głowy się zgodziłem.

– Wiesz co, znowu jestem z Ulą.

Przez chwilę nie wiedziałem, co powiedzieć. Wiedziałem, że dziewczyna uważana za najpiękniejszą nastolatkę w Wałbrzychu przysporzyła Alkowi sporo bólu głowy. Mimo młodego wieku miała opinię imprezowiczki i nie stroniła od alkoholu.

– Chyba wiesz, co robisz – powiedziałem, nagle zdając sobie sprawę, że cudowna metamorfoza Alka mogła mieć coś wspólnego z jego uczuciem do tej dziewczyny.

WERSJA ANGELSKA

When we returned to our suite at the boarding house in Wrocław at first things seemed to have been as before. Alek and I attended our regular classes, himself at the architectural department of the polytechnical college and I at the medical school. I guess due to the exhaustion that resulted from my delayed examination session I developed a neurotic reaction to the new junior year subjects, namely microbiology and pathological anatomy.

'You're crazy or what!' my bro chastised me taking a loaf of bread out of the bin and wiping it with a piece of clean cloth.

'I'd binned it because it's fallen on the floor. You can't even imagine how many thousands if not millions of microbes are on it now, I've seen it myself under a microscope', I uselessly tried to convince Alek. Imagining I was ailing from diseases I was studying, as I found out later, was a typical psychological problem that many other medical students also had.

Another particularly unpleasant experience I had at the time was the first autopsy I saw during pathological anatomy class. Actually, during my freshman year, I had no problem dealing with pieces of a human body that were kept in a poignant liquid called formalin. Some parts of the human body had been kept in that preserving chemical for years and did not resemble real human flesh.

Now dressed in a white apron as every other student I sat in a circular auditorium inside a red brick tower of the institute of pathological anatomy theatre. On the bottom of the theatre lay a dead body which seemed just a living person, perhaps only slightly paler. I noticed a navy dot on a corner of the corpse's eyelid and a tattoo on his forearm. After a few words of introduction a bald doctor, our lecturer began to cut the body into pieces. To enable a better view, his assistant, an elder man who must have been the technician of the institute using a rubber hose with water washed off the excessive amount of blood that gushed from the slits opened with a sharp knife and big scissors. However, when the sounds of sawing the skull filled the silence of the auditorium I realised it was not only me who was on the verge of fainting. Quite a few faces around were as pale as the skin of the stiff down there.

'You know I almost fainted during an autopsy this morning,' I told Alek a couple of hours later at home. 'I had a premonition you'd soon become dead like the tattooed corpse that was being cut into pieces. The stiff had a tattoo like you,' I said to my bro who was getting ready to spend the night at the Palacyk (Little Palace) nightclub.

'I'm gonna tell you something important, Romek' said Alek. 'I've been watching you recently and you're not gonna like what I gotta tell you.' For a moment he was piercing me with his eyes. 'Your medical studies were a big mistake,' he stated.

What Alek told me was a powerful blow. After all, I've been working so hard to get where I was and to become a junior year student. 'You can't be right,' I said trying hard to stop tears of despair from coming to my eyes.

Seeing my nervous reaction my brother quickly changed the subject. 'What kind of a tattoo were you talking about?' he asked.

'There was something like a snake coiled around a stiletto on the dead man's forearm,' I muttered after.

'Did the snake have a crown on its head?' he asked me a surprising question.

'Don't know maybe yes or maybe no,' I said. 'I wasn't close enough to see it clearly. 'That's an absurd question. Would it matter at all?' I argued.

'It would. If there was a crown there according to the prison code of honour the man had avenged the wrong done to him. Possibly killed the snitch who ratted on him to the police or something similar. If not he only planned to retaliate for it.'

'How come you know about the prison code of honour? Did Myca tell you about it?' I wondered

'I heard about it somewhere,' Alek ended our conversation.

The next day as I was perusing my histopathology textbook I sensed someone push the door to my room ajar. It was Alek.

'Why don't you come with me to my PE class instead of cramming that stressful medical knowledge?' he suggested.

About half an hour later I was sitting on a balcony of an indoor basketball court at the polytechnical college. What I saw only convinced me again that Alec had become some kind of a superman. It was him who dominated on the court outclassing all the other students during a basketball match they were playing. With amazing ease, he took the ball away from the players of the opposing team and scored an impressive number of points for his team. When together with his colleagues I congratulated him on his great feat he winked at me pointing at the " Vouloir c'est pouvoir ..." inscription tattooed on his forearm.

Later as we were riding home by tram Alek surprised me with a confession. 'Promise you won't tell parents about what I'm gonna let you know.'

When having no idea at all what it was all about I nodded my consent, he said, 'You know I'm with Ula again.'

For a moment I didn't know what to say. I knew the girl considered the most beautiful teenager in Walbrzych had given Alek quite a few headaches. Despite her young age she was leading an intense life of a party girl and had become a habitual drinker.

'I guess you know what you're doing,' I said suddenly realizing Alek's miraculous metamorphosis must have had something to do with his feelings towards that girl.

Tadeusz Junosza

(Tłumaczył Kazimierz Junosza - portalowy Kazjuno)

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

Kazjuno, dodano 02.04.2022 13:16

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.